Rok I. Nr. 61. Częstochowa, sobota 15 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Jan Barylski.**

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Nowa pragmatyka służbowa dla urzędników państwowych.

PO DWUKROTNEJ NIEDOSTATECZNEJ OCENIE — DYMISJA.

WARSZAWA, 14. 10. (wł.) W dzisiejszym „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie prezydenta Rzplitej regulujące przepisy o pragmatyce służbowej pracowników państwowych. Rozporządzenie to zmienia m. in. art. 19 dotychczasowej ustawy, który otrzymuje następujące brzmienie.

Stosunek hierarchiczny pomiędzy urzędnikiem pełniącym obowiązki przywiązane do stanowiska danej kategorji zależy nie od posiadanego stopnia służbowego, **lecz od rodzaju stanowiska, którego obowiązki pełni.**

Również art. 20 ustawy otrzymuje brzmienie następujące· Dla każdego urzędnika państwowego z wyjątkiem urzędnika zajmującego stanowisko kierownicze, które określił prezes rady ministrów w porozumieniu z właściwą władzą naczelną, prowadzi władza **służbowa listę kwalifikacyjną, obejmującą ocenę kwalifikacyjną urzędnika. Oceny** kwalifikacyjne są sporządzane corocznie z końcem każdego roku kalendarzowego. Ocena kwalifikacyjna składa się zasadniczo z opinji dwuch osób powołanych do wykonywania nadzoru służbowego. Stopnie oceny kwalifikacyjnej są następujące: **dobry, dostateczny i niedostateczny.** O niedostatecznej kwalifikacji władze winny urzędnika zawiadomić.

Rozporządzenie prezydenta dodaje m. in. następujący artykuł: Urzędnik, który w ciągu bezpośrednio po sobie następujących latach otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną, winien być **zwolniony ze służby przy zachowaniu nabytych praw** emerytalnych.

W tym samym „Dzienniku Ustaw" ogłoszone jest również rozporządzenie prezydenta Rzplitej o organizacji komisyj dyscyplinarnych i postępowania dyscyplinarnego przeciwko funkcjonarjuszom państwowym.

Anglja nie rozumie istoty niebezpieczeństwa niemieckiego.

PARYŻ, 14. 10. Prasa paryska podkreśla, że w salonie, w którym odbywały się rozmowy Mac Donalda z Herriotem, nie było stołu okrytego zielonym suknem, co oznacza, że rozmowy te nie były rokowaniami w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz zwykłą serdeczną wymianą zdań. Dotychczas nie osiągnięto jeszcze całkowitego porozumienia, jakkolwiek nastąpiło dość znaczne zbliżenie poglądów.

Korespondent londyński „Petit Parisien" donosi, że poza sprawą ponownego udziału Niemiec w obradach konferencji rozbrojeniowej omawiano również wpływ żądań niemieckich na ogólne zagadnienie rozbrojenia i bezpieczeństwa. Wydaje się rzeczą pewną, że admiralicja i sztab angielski nie rozumieją istoty niebezpieczeństwa niemieckiego.

LONDYN, 14. 10. Pertinax donosi w „Daily Telegraph'e", że podczas rozmów Mac Donalda z Herriotem i Davisem ustalono, że rewizja jednostronna zobowiązań międzynarodowych jest niedopuszczalna. Rozpatrywano również sytuację wewnętrzną Niemiec, podkreślając niebezpieczeństwo grożące demokracji.

Co się tyczy miejsca obrad w przyszłej konferencji mocarstw, zdaje się nie ulegać obecnie wątpliwości, że odbędzie się ona w Szwajcarji lub nad jeziorami włoskiemi. Udział Polski, Belgji i Czechosłowacji uważany jest za pewny.

Pod gradem kul studentka uciekła do Polski.

WILNO, 14. 10. W rejonie odcinka granicznego Raków zbiegła na stronę polską

pod gradem kul

strażników sowieckich niejaka Pieslakówna, studentka uniwersytetu w Mińsku Lit.

Opowiada ona o strasznych przejściach, jakie przeżyła w ostatnich dniach.

W nocy z dnia 5-go października przybyli do jej mieszkania wysłannicy GPU. z rewizją.

Pieslakówna padła ofiarą jakiegoś fałszywego donosu.

Mimo, iż rewizja nic nie wykryła, aresztowano ją.

Pozostawiono ją w mieszkaniu z jednym funkcjonarjuszem GPU., który miał czekać aż zbierze ona swoje rzeczy i ubierze się.

Pieslakównie udało się wyrwać czekiście rewolwer.

Położyła go trupem

i uciekła.

Ukrywała się czas jakiś w okolicach Mińska i wreszcie udało jej się dotrzeć do nadgranicznej wioski Krasnoje Sieło o 8 kilometrów od granicy polskiej.

Ostatniej nocy przedarła się nad samą granicę, gdzie zatrzymała ją straż sowiecka.

Pieslakówna wystrzałem z rewolweru

położyła trupem dwu strażników

i poczęła uciekać przez pas graniczny.

Cudem zdołała przebiec granicę i dostać się pod opiekę straży polskich.

Sejm nie będzie odroczony

WAŻNE USTAWY CZEKAJĄ NA UCHWALENIE.

WARSZAWA, 14. 10. Rada ministrów zbiera się w przyszłym tygodniu dla załatwienia jeszcze szeregu projektów ustaw, które wydane będą w formie dekretów, a które przygotowane zostały przez poszczególne resorty.

Reszta projektów ustawodawczych przesłana zostanie do sejmu z chwilą zwołania go, co nastąpi, jak wiadomo, w ostatnich dniach października.

Pogłoski, jakoby sesja sejmowa po zwołaniu jej została następnie odroczona, pozbawione są wszelkich podstaw.

Rząd, jak słychać, domagać się będzie od sejmu, aby w czasie sesji budżetowej przepracował szereg ustaw, ważnych dla życia gospodarczego.

Strajk 350 tkaczy

CODZIENNIE O GODZINĘ WIĘCEJ.

PABJANICE, 14. 10. — Największa w Pabjanicach farbiarnia i wykończalnia „Dobrzynka" została zamknięta. 350 robotników straciło pracę. Po trzech tygodniach zakłady będą nanowo uruchomione i przyjmowani będą nowi robotnicy na nowych warunkach.

W Rudzie Pabjanickiej wybuchł zatarg w firmie Adolfa Horaka na tle zapowiedzianej obniżki płac. Robotnicy postanowili najpierw na znak protestu strajkować przez jedną godzinę dziennie, następnie przez dwie, a gdy protest ten pozostał bez skutku, w liczbie 350 tkaczy porzucili pracę zupełnie.

Istnieje obawa, że strajk rozszerzony zostanie na całe zakłady i wówczas objąłby ponad 1.000 robotników. Sprawa znajduje się w rękach inspektoratu pracy. Strajk ma przebieg spokojny.

Dziennikarz -- artystą filmowym

SENJOR POLONJI PARYSKIEJ, REDAKTOR HIERONIMKO, W ROLI DOKTORA W FILMIE „WAMPIR".

PARYŻ, 14. 10. — Przed dwoma laty p. Hieronimko, korespondent paryski „Robotnika" warszawskiego, prezes opieki nad więźniami - emigrantami, senjor dziennikarzy polskich w Paryżu i zdaje się senjor polonji paryskiej, w tajemnicy przed swojem najbliższem nawet otoczeniem zagrał do filmu rolę doktora. Film ten pt. „Wampir", wyświetlany jest obecnie w jednej z sal paryskich na bulwarze Raspail i jeśli jest przedmiotem szerokiego zainteresowania kinomanów jako jeden z wybitnie awangardowych obrazów, dla kolonji polskiej sensację stanowi rola p. Hieronimki. Kto żyw, śpieszy oglądać swego senjora... ku wielkiemu jego zadowoleniu i dumie.

Słusznie powiedział kiedyś Clemenceau, że dziennikarstwo prowadzi do wszystkiego, byle tylko umieć wyjść z niego.

KPT. KARPIŃSKI WRACA JUŻ DO POLSKI.

WARSZAWA, 14. 10. (wł.) Kpt. Karpiński powrócił z Kabulu do Teheranu i w dniu dzisiejszym wystartuje z Teheranu do Bagdadu. W ten sposób pilot nasz rozpoczął już drogę powrotną do kraju. Należy go oczekiwać w Polsce w ciągu tygodnia.

MASOWE REWIZJE NA UKRAINIE W POSZUKIWANIU OBCYCH WALUT.

RYGA, 14. 10. — W ostatnim tygodniu władze sowieckie w Charkowie i Kijowie urządziły szereg rewizyj w poszukiwaniu walut i kosztowności.

Liczba aresztowanych w tych miastach wynosi około 450 osób.

Część aresztowanych została uwięziona w lokalu GPU., gdzie poddawana jest badaniom przez specjalną komisję śledczą.

RANKA NA RĘKU HOOVERA.

WASZYNGTON, 14. 10. — Prezydent Hoover położył w obecności 4000 osób kamień węgielny pod wspaniały gmach sądu najwyższego, którego budowa kosztować ma 10 miljonów dolarów.

Z tej racji odbyło się w Białym Domu przyjęcie. Prezydent Hoover, uścisnąwszy ręce przeszło tysiąca osób, zauważył na palcu prawej ręki małą rankę, wywołaną prawdopodobnie od pierścionka.

Za radą lekarza prezydent wrócił do swych apartamentów.

TAJEMNICZY KOŚCIOTRUP I ODKRYCIE ZBRODNI.

KALISZ, 14. 10. — W Czempinie pod Kaliszem dokonano straszliwego odkrycia. Robotnicy, zajęci przy kopaniu dołów, na nowym placu targowym, wykopali czaszkę ludzką. Gdy zaczęli kopać dalej, odkryli kościotrup kobiety, trzymający w lewej ręce pasek od walizki. Przeprowadzone śledztwo w tej tajemniczej sprawie naprowadziło na przypuszczenie, że popełniona została zbrodnia, przyczem morderca dla zatarcia śladów zakopał swoją ofiarę w ziemi.

Nazwiska zamordowanej nie zdołano ustalić. Przypuszczają, że kobieta owa pochodzi z Kalisza. Mówią, że była służącą, która przed sześciu laty wyjechała z Kalisza do Czempina, gdzie poznała jakiegoś młodzieńca, który ją uwiódł, a następnie zamordował i zakopał w ziemi. Śledztwo w tej tajemniczej sprawie toczy się w dalszym ciągu.

CZŁOWIEK Z ODBIORNIKIEM W MÓZGU.

ŁÓDŹ, 14. 10. Już niejednokrotnie prasa donosiła, że istnieją ludzie, niezwykle czuli na fale radjowe, których mózg stał się jakby odbiornikiem, którzy ciągle odbierają audycje jakichś stacyj radjowych.

Zjawisko to wywołało żywą dyskusję wśród lekarzy, nie zdołano jednak ustalić przyczyn tego zjawiska.

Fenomen taki pojawił się również w Łodzi.

Jest nim pewien robotnik Roman K. Zgłosił się on na stacji łódzkiej z prośbą, aby stację unieruchomiono, gdyż przez cały czas trwania audycyj nie może zaznać chwili spokoju, gdyż ustawicznie słyszy cały program.

„Odbiór" jest silny szczególnie wieczorem.

Gdy zamilknie stacja, wówczas prześladują go rozmowy telefoniczne, na które mózg jego reaguje równie silnie, jak i na fale radjowe.

Z pism i depesz

BEZCZELNOŚĆ WSCHODNIO - PRUSKA.

„Koenigsberger Allgemeine Ztg.“ udowadnia w dłuższym artykule, że Polska nie potrzebuje własnej marynarki wojennej, podając jako argument, że „Niemcy nie pogodzą się nigdy z istnieniem podstępnie czyhającej w Gdyni floty polskiej“, wobec czego Polska winna zrzec się posiadania marynarki.

LLOYD GEORGE OBAWIA SIĘ WOJNY.

Przemawiając na zebraniu międzynarodowego towarzystwa pokoju, Lloyd George dał wyraz swym obawom co do możliwości wojny. Nikt nie chce wojny — powiedział przywódca liberałów. Nie znaczy to jednak, że wojna nie wybuchnie. Pamiętam rok 1914, kiedy to nikt z polityków europejskich nie chciał wojny. Daliśmy w Wersalu Niemcom gwarancję, że pójdziemy za ich przykładem w rozbrojeniu, a tego nie uczyniliśmy. Winniśmy się tego wstydzić.

NIE WOLNO LEKCEWAŻYĆ GRÓŹB LUDZI ZROZPACZONYCH.

Przed niedawnym czasem popełnił w Warszawie samobójstwo niejaki Maurycy Kroczyński. W związku z tem ujawniła się obecnie ciekawa historja; okazuje się, że Kroczyński był zaasekurowany na 10 tysięcy dolarów. Przed samobójstwem znalazł się w nędzy i wówczas zwrócił się do towarzystwa asekuracyjnego z propozycją, aby mu dali posadę, gdyż w przeciwnym razie grozi mu śmierć głodowa i w tym wypadku towarzystwo będzie musiało wypłacić rodzinie wysoką premję. Tow. asekuracyjne zlekceważyło to zgłoszenie Kroczyńskiego.

W wyniku tego Kroczyński popełnił samobójstwo .

Obecnie towarzystwo musiało wypłacić rodzinie 10 tysięcy dolarów.

WYMIANA WIĘŹNIÓW MIĘDZY POLSKĄ I LITWĄ.

Nowa lista więźniów, mających ulec wymianie z Litwą — została przez rząd litewski zaakceptowana. Obecnie toczą się narady w sprawie terminu i miejsca tej wymiany. Rokowania zostaną zakończone w ciągu bieżącego miesiąca. Wymiana nastąpi więc w początkach listopada.

NA BUTY Z ZAGRANICY WYDAJEMY 7 I PÓŁ MILJONA ZŁ. ROCZNIE

W czasach ostatnich obniżył się znacznie import konfekcji zagranicznej do Polski. Wartość tego importu w ciągu 8 miesięcy br. wyniosła 9.360.000 zł., a więc zaledwie połowę wartości importu z tego samego okresu ubiegłego roku.

Największą stosunkowo pozycję w tym dziale importu stanowi w dalszym ciągu przywóz obuwia przeważnie czeskiego. którego wartość osiągnęła w ciągu miesięcy br. 5 milj. zł. Około miljona zł. wynosi wartość przywozu zagranicznej bielizny, jak również wyrobów dzianych, wykazując jednak, że zmniejszenie o 35 do 50 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

PODWÓJNE ŚLUBY DUCHOWNYCH KOŚCIOŁA NARODOWEGO PO PRZEJŚCIU NA PRAWOSŁAWIE

W najbliższych dniach odbędzie się w prawosławnym klasztorze Jabłoczyńskim koło Białej Podlaskiej uroczyste przejście do kościoła prawosławnego 6 księży t. zw. polskiego katolickiego kościoła narodowego.

Duchowni polskiego katolickiego kościoła narodowego, w myśl układów, zawartych z władzami kościoła prawosławnego, wkrótce ożenią się, a następnie mają być wyświęceni na kapłanów z zachowaniem poprzednich „stopni“ kapłańskich.

Wśród tych 6 księży „narodowców“ jest jeden, który ożeniony jest z wdową. Ponieważ kanony cerkwi prawosławnej nie pozwalają popom na żenienie się z wdową, cerkiew prawosławna ma udzielić tedy owemu księdzu rozwodu, by mógł ożenić się z panną.

16.000 NIEPRAWNYCH INWALIDÓW UTRACI POBORY I PRAWA.

W myśl ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem, działa od kilku miesięcy w min. opieki społ. specjalna komisja, złożona z przedstawicieli ministerjum opieki, skarbu i spraw wojskowych. która bada bardzo skrupulatnie wszystkie akta inwalidzkie z całego kraju. Aktów tych jest bardzo dużo, bo aż 160.00 i przy badaniu wychodzą niezwykłe historje, a mianowicie stwierdzono, że przeszło 10 procent z ogólnej liczby naszych inwalidów wojennych i wojskowych — nie ma prawa do zaopatrzeń inwalidzkich.

Aczkolwiek wielu inwalidów jest niemi niezaprzeczenie, jednak kalectwo ich lub okaleczenie nie ma związku ze służbą wojskową. W czasach bowiem przyznawania uprawnień inwalidzkich, zaraz po wojnie bolszewickiej, gdy administracja nasza nie fungowała jeszcze sprawnie, wiele osób uzyskało renty inwalidzkie na podstawie zeznań dwuch świadków itp. Zdarzały się wypadki. iż cięcie brzucha po operacji ślepej kiszki uznawano... za inwalidztwo. Obecnie więc wspomniana komisja bada, czy inwalida może udowodnić związek przyczynowy między swem kalectwem a służbą w wojsku, i ci, którzy tego dokonać nie mogą, postradają przyznane już prawa.

Wielu też z inwalidów, którzy wyczuli, że prawa ich do renty są dość wątłe, zwróciło się gwałtownie o ich skapitalizowanie, byle złapać pieniądze. — Manewry te jednak zostały uniemożliwione i komisja ustali listę inwalidów, którzy mieć będą bezsporne prawa do zaopatrzenia publicznego .

Wojewódzki zjazd rzemieślników żydów w Kielcach.

W dn. 17 i 18 b. m., w sali rady miejskiej w Kielcach, odbędzie się dwudniowy zjazd rzemieślników żydów, z całego terenu województwa kieleckiego.

Zjazd zagai oraz powita przybyłych, delegat centralnego zw. rzemieślników żydów w Warszawie Ch. Rasner.

Na zjeździe będą wygłoszone aktualne referaty, między innemi: „ustawa przemysłowa, a rzemiosło“, „rola i znaczenie centr. związku żydów w Polsce dla rzemiosła żydowskiego“, „rzemiosło a podatki“; „kredyty państwowe, a rzemiosło“.

W zakończeniu obrad powzięte zostaną doniosłe uchwały i rezolucje oraz nastąpi wybór delegacji celem przedstawienia uchwał władzom.

Otwarcie zjazdu nastąpi w dn. 17 b. m., o godz. 1-ej popołudniu w sali rady miejskiej.

Twardą zimę przepowiadają ptaki wędrowne.

Wiele z nich odleciało już przedwcześnie, bowiem jest im u nas za zimno.

Rolnicy i ogrodnicy zwykli z pory odlotu jesiennego ptaków wędrownych wyciągać wnioski o nadchodzącej zimie. Nawet niektórzy uczeni podzielają tę opinję.

W tym roku na podstawie odlotu ptaków przepowiadają praktycy ostrą zimę. Teoretycy zaś w większości mówią, że zależność odlotu ptaków od warunków atmosferycznych jest rzeczą jeszcze nie zbadaną. Powołują się na to, że jaskółki odlatują regularnie co roku 31 sierpnia. bez względu na pogodę i temperaturę. Po jaskółce wybiera się w podróż kukułka. Wogóle emigracja zaczyna się od tych, które karmią się ziarnem.

Zdarza się, że pod wpływem nagłego zimna ptaki przenoszą się na południe, są to jednak podróże na mniejszy dystans, jak np. z północnej Szwecji do południowej. Wielki odlot następuje później. Czy i on zależy od zmian w klimacie, to jeszcze nie zostało zbadane. W ostatnich czasach postawiono twierdzenie, że odlot ptaków pozostaje w związku z pełnią księżyca, gdyż wiele ptaków odbywa swój lot tylko nocą. Chłopi uważają również, że z zachowania się płazów można wyciągnąć wnioski co do charakteru zbliżającej się zimy. Jeżeli płazy ukrywają się wcześnie, to oznacza to, że mrozy są za pasem. Ale okazuje się nieraz, że płazy, których przez pewien czas nie było widać, pokazują się znowu w razie ocieplenia, z czegoby wynikało, że wiedzą tyle o nadchodzącej zimie, co i my — to jest niemal że nic.

32.150 złotych grzywny za przemyt tytoniu.

WIELKA SPRAWA PRZEMYTNICZA PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM.

Przed niedawnym czasem w pociągu osobowym na szlaku Piotrków — Rokiciny dwaj urzędnicy lotnej brygady kontroli w Łodzi: Rudolf Hartman i Antoni Białas, zauważyli w jednym z przedziałów 3-ej klasy na półce podejrzaną paczkę. W przedziale siedział wówczas tylko jeden osobnik w mundurze kolejowym, od którego kontrolerzy zażądali otwarcia paczki. Pasażer wyparł się wówczas własności tej paczki, twierdząc, iż nie wie nawet skąd się ona tu wzięła. Kontrolerzy otworzyli wówczas sami paczkę i znaleźli w niej 10 kilogramów tytoniu niemieckiego „Egus Warte“ w paczkach po 250 gram., w oryginalnem opakowaniu zagranicznem.

Obaj kontrolerzy wylegitymowali wówczas osobnika w mundurze kolejowym, którym okazał się **Wawrzyniec Kasprzyk, mieszkaniec m. Częstochowy.** Przeprowadzona ponadto przy Kasprzyku rewizja osobista ujawniła jeszcze jedną paczkę tytoniu 250 gram., tejże samej marki i mały liścik, pisany ołówkiem, który pozwolił na ujawnienie wspólników Kasprzyka. Mianowicie na kartce tej figurował adres niejakiego **Władysława Majera, zam. w Grodzisku Mazowieckim,** który miał być odbiorcą wiezionego przez Kasprzyka tytoniu. „Towar“ zaś nadał niejaki **Ludwik Podsiedlik, mieszkaniec m. Częstochowy,** który upił Kasprzyka i namówił go do przewiezienia do miejsca przeznaczenia tytoniu przemycanego. Kartka zaś pisana była ręką **Władysławy Wilk, mieszkanki wsi Raków, pow. częstochowskiego,** przyczem w mieszkaniu ojca jej, Władysława Kowalika miał być pakowany przemycany tytoń.

W rezultacie prowadzonego dochodzenia przed sądem okręgowym w Piotrkowie zasiadła cała piątka.

Sprawę rozpatrywał sędzia okr. p. K. Kieszczyński, oskarżał pprokurator Mościcki.

W wyniku przeprowadzonego przewodu sądowego sąd uznał Kasprzyka i Podsiedlika winnymi i skazał obu po

16.075 złotych grzywny,

zamieniając im jednak, w przewidywaniu niemożności ściągnięcia tej sumy, grzywnę — na karę aresztu: Kasprzykowi na dni 320, Podsiedlikowi na dni 160.

Kowalik, Wilk i Majer zostali uniewinnieni.

Syn-morderca skazany na śmierć przez sąd doraźny w Kielcach

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o strasznej zbrodni we wsi Dobromierz, pow. włoszczowskiego, gdzie 28-letni Adam Wiśniewski siekierą zamordował swych rodziców, którzy obdarowali go 12 morgowem gospodarstwem.

Tło zbrodni jest następujące:

Przed 4-ma laty Adam Wiśniewski, ożeniwszy się otrzymał od swych rodziców Józefa i Marjanny 12 morgów ziemi oraz zabudowania gospodarskie. Rodzice zastrzegli sobie jedynie dożywotne utrzymanie. Obdarowany syn odpłacał się jednak czarną niewdzięcznością, katował rodziców, jak również żonę swą, którą wreszcie wypędził z domu wraz z kilkumiesięcznem dzieckiem.

Ostatnio Wiśniewski, chcąc za wszelką cenę zdobyć pieniądze dla jakichś ciemnych celów, postanowił sprzedać ojcowiznę. Rodzice jednak postanowili ratować ziemię i zamierzali wszcząć akcję sądową, celem unieważnienia darowizny, z powodu niewdzięczności syna. Dowiedziawszy się o tem Adam Wiśniewski powziął straszliwe postanowienie

zgładzenia rodziców.

Krytycznego wieczoru, zbrodniarz, działając z premedytacją, udał się do swego sąsiada St. Bąka i umówił się z nim na następny dzień na jarmark do Przedborza, by w ten sposób zdobyć sobie alibi. Po trzech godzinach pogawędki, zbrodniarz opuścił dom sąsiada i gdy zagasły w jego zabudowaniach światła, uzbroił się w siekierę i ruszył ku domowi swych rodziców.

Drzwi od mieszkania były już zamknięte, rodzice spali. Na pukanie otworzył synowi ojciec, który był już w koszuli. W sieni zadał Wiśniewski ojcu cios obuchem w głowę i wpadł do izby, gdzie spała matka, która w międzyczasie wyskoczyła oknem i krzycząc, ratunku, biegła w kierunku zabudowań zamężnej córki Zofji Wójcik. Ojciec również podniósł się z ziemi i resztkami sił

gonił za matką.

Zbrodniarz rychło jednak dogonił ojca, któremu wymierzył powtórny cios. Ostrze siekiery utkwiło w plecach.

Nieszczęsny ojcec, chcąc widocznie bronić się, odwrócił się i wówczas otrzymał nowy cios w skroń, a gdy upadł nieprzytomny, dobity został trzema uderzeniami siekiery w głowę.

Tymczasem matka, biegnąca ostatkiem sił, zbliżała się już do upragnionego celu, jednak zbrodniarz przebiegł jej drogę przez pole i w odległości 60 m. od domu siostry dopadł ofiarę.

Znów błysnęło ostrze siekiery, które utkwiło nieszczęśliwej w plecach. Matka odwróciła się, padła przed synem na kolana i ze łzami w oczach prosiła o litość.

W odpowiedzi nieubłagany zbir straszliwym ciosem zdruzgotał jej obojczyk, a następnie uderzył w prawą skroń i wreszcie leżącej już bez życia na ziemi

rozpłatał dwoma cięciami głowę.

Po dokonaniu tej strasznej zbrodni Wieśniewski narzędzie zbrodni siekierę utopił w studni. Następnie udał się na pobliski posterunek policji, gdzie zameldował, że w domu jego rodziców stało się coś niezwykłego.

Policja, po przybyciu na miejsce znalazła już zimne zwłoki Józefa i Marjanny Wiśniewskich.

Zbrodniarz wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do winy i wczoraj stanął przed sądem doraźnym w Kielcach.

Rozprawie przewodniczył sędzia **Gajewski,** wotowali sędziowie: **Borowiecki i Skowera,** oskarż. prok. **Szymański,** bronił z urzędu adw. **Chęciński.**

Na rozprawę powołano kilkunastu świadków. Sala sądowa i korytarze sądu zabite były publicznością po brzegi.

Zbrodniarz z całym cynizmem przyznał się wobec sądu do zamordowania rodziców i opowiedział sądowi szczegóły

strasznej zbrodni,

co na zebranych uczyniło ogromne wrażenie. Kobiety, będące na sali rozpraw, płakały i nie mogły się prędko uspokoić.

Po zaprzysiężeniu świadków odbyły się ich zeznania, uwypuklające podły charakter zbrodniarza, który przez cały czas trwania rozprawy był obojętny na wszystko i nic sobie z niczego nie robił, a na zadawane pytania szorstko odpowiadał sądowi, lub uparcie milczał.

Po przesłuchaniu świadków, przemowie prokuratora i obrony, sąd udał się na naradę, celem wydania wyroku.

Po krótkiej przerwie sąd ogłosił wyrok, mocą którego

zbrodniarz skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok zostanie wykonany w ciągu 24 godzin.

Obrońca oskarżonego **mec. Chęciński** odwołał się do łaski prezydenta Rzplitej. Jeżeli p. prezydent nie skorzyta z prawa łaski, wyrok zostanie wykonany w dniu dzisiejszym.

Po ogłoszeniu skazującego wyroku nastąpiła wzruszająca scena pożegnania się skazańca z żoną, która trzymała na ręku 8-miesięczną córeczkę. Skazaniec gorąco całował córeczkę i po twarzy jego

spływały łzy.

Wśród publiczności zgromadzonej na sali sądowej rozlegały się szlochy. Obecni na sali brat i zamężna siostra skazańca nie chcieli się z nim pożegnać.

Męska decyzja Rumunji.

Fikcja pomocy finansowej ligi narodów.

Nasz południowo - wschodni sojusznik, Rumunja, przechodzi ostatnio poważne wstrząsy, spowodowane zarówno następstwami światowego kryzysu gospodarczego, jak i politycznemi warunkami, wynikającemi z geograficznego położenia kraju.

Na tle zasadniczej kwestji — zawrzeć, czy nie zawrzeć pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką — toczy się w Rumunji bardzo poważny spór pomiędzy najwybitniejszymi przedstawicielami opinji publicznej. Rumunja — jak wiadomo — nie nawiązała dotychczas stosunków dyplomatycznych z Moskwą. Francja, Polska, państwa bałtyckie parafowały już teksty paktu o nieagresji z Sowietami. Rumunja dotychczas nie uczyniła tego. Żąda ona, aby Sowiety formalnie zrzekły się wszelkich pretensyj do Besarabji. Rzecznikiem tego poglądu jest dotychczasowy poseł rumuński w Londynie, p. Titulescu, który właśnie został powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Jest on przeciwnikiem zawarcia układu przeciwnapastniczego z Sowietami, póki Moskwa wyraźnie nie stwierdzi, że raz na zawsze wyrzeka się Besarabji.

Powołanie zatem min. Titulescu na sternika polityki zagranicznej Rumunji świadczy, że pogląd jego zdobywa sobie coraz silniejsze oparcie wśród rumuńskich czynników miarodajnych. I z tem trzeba się liczyć, gdy chodzi o dalsze losy akcji, mającej na celu doprowadzenie do końca układu stosunków politycznych na wschodzie Europy, opartych o wzajemne gwarancje nieagresji ze strony wszystkich zainteresowanych państw.

Ale poza tem zasadniczem zagadnieniem politycznem, przeżywa obecnie Rumunja bardzo poważny kryzys gospodarczy.

Po Bułgarji, Węgrach i Austrji Rumunja jest jednem z tych państw, na których życiu gospodarczem i finansowem bardzo dotkliwie zaciążył kryzys światowy. Rumunja znalazła się w tem położeniu, że bez wydatnej pomocy z zewnątrz trudno byłoby jej sprostać piętrzącym się coraz groźniej trudnościom pieniężnym, wywiązywać się nadal ze swych zobowiązań zarówno wobec wierzycieli zagranicznych jak i wobec własnych obywateli (wypłata pensyj urzędniczych itd.).

Zapukała więc Rumunja do komitetu finansowego ligi narodów z prośbą o pomoc.

W odpowiedzi na to otrzymała Rumunja szereg... dobrych rad, oraz propozycję, aby zgodziła się na... kontrolę swej gospodarki państwowej, wykonywaną przez specjalnie do Bukaresztu delegowanych ekspertów. Czyli innemi słowy: pomocy finansowej nie otrzyma, ale postradać ma swobodę i uzależnioną zostaje od kontrolera, mającego być pewnego rodzaju organem nadrzędnym, którego autorytet będzie wyższy, niż zarządzenia własnego rządu.

Oczywiście, taka propozycja musiała w Rumunji wywołać nietylko rozgoryczenie, lecz również i silne wzburzenie. Odpowiedzią na tę koncepcję, wysuniętą przez komitet finansowy ligi narodów, był wyjazd premjera Vaidy Voivody do kwatery bawiącego właśnie na manewrach wojskowych króla i zgłoszenie dymisji gabinetu.

Dymisja została cofnięta, gdy miarodajne czynniki w państwie uzgodniły, że Rumunja nie pójdzie na drogę, proponowaną przez ligę narodów — i że popróbuje sama wy brnąć z trudnej finansowej sytuacji w drodze rokowań z wierzycielami i reorganizacji finansowej gospodarki wewnętrznej w duchu jak najdalej idących oszczędności.

Odrzucenie przez rząd rumuński propozycyj komitetu finansowego ligi narodów było zupełnie słuszne. Pierwszym bowiem warunkiem ustanowienia kontroli nad dłużnikiem być musi — realna, faktyczna pomoc. Same „dobre rady" nie są wystarczające. Jak bowiem sobie dać radę w trudnościach — to zaprawdę nie jest dla nikogo tajemnicą. Problematy kryzysowe są bowiem już tak dokładnie przedyskutowane, tak wszechstronnie rozważane i przeświadczone, powstała już w ostatnich 3-ch latach tak olbrzymia literatura kryzysowa, — iż doprawdy nie brak nikomu „dobrych rad".

Chodzi jedynie o — realną pomoc, a nie o konsylja lekarskie nad źródłem schorzeń gospodarczych.

Można owszem stawiać warunki i ustanawiać kontrolerów — ale tylko wtedy, gdy się faktycznie udziela pomocy. Ale same warunki i sama kontrola — to wygląda na tendencje ochraniania interesów wierzycieli, a nie pomocy dla dłużnika. A nie jest bynajmniej zadaniem komitetu finansowego ligi narodów być adwokatem wierzycieli!

Jasną rzeczą jest również, że za taką rolę „kontrolną" kryją się przeważnie różne sugestje, nie mające nic wspólnego ze sprawami gospodarczemi, a raczej podyktowane interesami politycznemi...

To też dobrze się stało, że Rumunja zdobyła się na stanowczy sprzeciw wobec tej próby, będącej w swej najgłębszej istocie próbą ograniczenia jej suwerenności państwowej.

Rumunja jest z nami związana silnemi węzłami przyjaźni i wspólnoty wielu interesów politycznych. Życzymy naszemu sojusznikowi, aby wszczęte przezeń rokowania z wierzycielami doprowadziły do pomyślnego rezultatu i uwolniły Rumunję od trudności finansowych.

I radzi też jesteśmy, że rząd rumuński zdobył się na energiczne przeciwstawienie się próbie ograniczenia jego państwowej samodzielności.

Droga, jaką wskazał komitet ekonomiczny ligi narodów — jest z punktu widzenia samodzielności politycznej państw wręcz niebezpieczna.

M.

REFORMA ADMINISTRACJI SZKOLNEJ.

Ministerjum oświaty opracowuje nowy podział inspektoratów szkolnych, a to z racji na kompresję budżetu.

Będą utworzone okręgowe inspektoraty szkolne z personelem urzędniczym i inspektoraty powiatowe o zakresie czysto pedagogicznym.

Na czele okręgu, do którego należeć będzie kilka powiatów, stać ma okręgowy inspektor szkolny. Podlegać mu będą zastępcy inspektorów powiatowych, zajmujący się tylko sprawami nauki i wychowania. Ci inspektorzy nie będą utrzymywali biur administracyjnych. Reforma ta wejdzie w życie prawdopodobnie od nowego roku budżetowego, tj. od 1 kwietnia.

Na terenie naszego kuratorjum szkolnego tj. dwu województw ma być 16 inspektoratów szkolnych okręgowych.

Po ustaleniu się tej formy administracji szkolnej projektuje się, aby okręgowy inspektor szkolny był nadzorcą administracyjnym i pedagogicznym wszystkich szkół na swoim terenie, czyli, że podlegałyby mu także szkoły średnie różnego typu. Na takie stanowiska powoływałyby władze szkolne wybitnych pedagogów, znanych już z prac naukowych i administracyjnych, z wyższemi studjami.

Przypuszczać należy, że od kwietnia zniesiony będzie cały szereg biur inspektoratów powiatowych, co znacznie odciąży budżet państwowy.

W związku z tem spodziewać się należy zmiany ustawy tymczasowej samorządu szkolnego, tj. rad szkolnych powiatowych. Ponieważ każda dzielnica ma inaczej skonstruowany samorząd, nastąpi unifikacja. W tej chwili ścierają się dwa poglądy albo na czele rad szkolnych stać będą okręgowi inspektorzy szkolni (wzór Małopolska), albo, jak jest na naszym terenie, przewodniczącymi rad szkolnych będą osoby z wyboru.

Sfery robotnicze a sanacja.

Ankieta „II. Kurjera Częstochowskiego"

Kryzys światowy, będący następstwem niszczycielskiej wojny, jak również późniejszych zbrojeń, gulczym szponem nędzy i wyniszczenia materjalnego dotknął i Polskę.

Rząd nasz czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby sprostać trudnym zadaniom chwili. Hasło „radosnej twórczości", rzucone przed kilku laty z ław ministerjalnych, hasło wytężonej pracy dla dobra państwa — znalazło wielu chętnych i gorliwych zwolenników, ale, niestety nie pociągnęło szerokich warstw robotniczych, nie odbiło się echem zrozumienia doniosłości zadań na wsi polskiej.

Różne koterje i ugrupowania polityczne, wyzyskując trudne położenie gospodarcze kraju, rzucają sferom rządzącym ciężkie kłody pod nogi, oskarżając decydujące czynniki o jakieś niezrozumiałe, a tajemnicze sprzyjężenie z masonerją zagraniczną na zgubę Polski.

Z drugiej strony, ze sfer robotniczych lewicy, rozlegają się dość często zarzuty, że sfery rządzące, idąc po linji najmniejszego oporu, zawarły przymierze z kapitalistami, aby przez nowe ustawy i rozporządzenia uszczuplać prerogatywy świata pracy, zdobyte w zaraniu naszej niepodległości.

Tymczasem tak nie jest. Sfery rządzące, doceniając należycie współpracę rzesz robotniczych i rolników przy rozbudowie państwa, nie wydają żadnych zarządzeń, sprzecznych z zasadniczemi postulatami rzesz pracujących. Ministerjum opieki społecznej i ochrony pracy czuwa nad wykonaniem ustaw, a związki robotnicze troskliwie strzegą zdobytych praw robotniczych, tudzież odpierają wszelkie zakusy poszczególnych przemysłowców, zmierzające do nadmiernego wyzysku pracowników.

Wielką szkodę jednakże wyrządza sprawie robotniczej w obecnej dobie nadmierne rozproszenie sił w drobnych związkach i organizacjach politycznych, których rola ogranicza się do pobierania miesięcznych składek i nie obowiązujących obietnic na przyszłość. Gdyby związki robotnicze cechowała solidarność po czynań, w bardzo wielu wypadkach zatargów z fabrykantami rzesze robotnicze odnosiłyby zdecydowane zwycięstwo. Zwartej opinji rzesz robotniczych nie lekceważyłby żaden zarząd fabryki, co również ułatwiałoby interwencję czynników rządowych na rzecz wysuniętych postulatów robotniczych.

Celem konsolidacji związków robotniczych na jednym wspólnym terenie i wysondowania opinji sfer pracujących, pragniemy wszcząć ankietę na temat najistotniejszych zagadnień robotniczych, a mianowicie:

1) Co robotnik polski zyskuje, organizując się w związkach, stojących na gruncie współpracy z rządem?

2) Jakie związki robotnicze odpowiadają najbardziej interesom robotniczym?

3) Dlaczego Ch. D. i P. P S. zwalcza stojący na gruncie współpracy z rządem Z. Z. Z. (związek związków zawodowych)?

Wszystkich przywódców ruchu robotniczego, jak również zwolenników haseł demokratycznych, w imię których polska młodzież szła do walki o nowe jutro Polski, zapraszamy do współpracy przez nadsyłanie odpowiedzi w krótszą lub dłuższą motywacją na powyższe pytania.

Zamieszczać będziemy bezwzględnie wszystkie odpowiedzi nieanonimowe, utrzymane w tonie rzeczowych wywodów, a nie obliczone jedynie na efekt partyjnej agitacji.

Akt uznania dla zasług p. starosty Kuehna.

Wojewoda kielecki nadesłał p. staroście Kühnowi dekret p. ministra spraw wewnętrznych, załączając do niego pismo następującej treści:

„Przesyłam p. Staroście dekret p. ministra spraw wewnętrznych, który mianuje Pana naczelnikiem wydziału samorządowego w urzędzie wojewódzkim w Stanisławowie. Przy tej okazji uważam za konieczne powiadomić Pana, że z górą od dwuch lat współpracując z Nim bezpośrednio, nauczyłem się wysoce cenić Jego oddanie służbie i wysokie znawstwo spraw samorządowych. W powiecie częstochowskim pozostawia Pan po sobie pamięć szczególnie zasłużonego pracownika. Życzę p. Staroście dalszej równie owocnej pracy na nowem odpowiedzialnem stanowisku kierownika życia samorządowego w województwie stanisławowskiem".

Echa zabójstwa na Rakowie.

BREDNIE RAJCZYKA O ZAMIARZE WSPÓLNEJ ŚMIERCI Z NARZECZONĄ.

Zabójca Stefanji Michalikówny, córki robotnika z Rakowa, podczas badania policyjnego oświadczył, że wobec sprzeciwu rodziców postanowił już dawno razem z narzeczoną zejść wspólnie ze świata i w tym celu nabył rewolwer bębenkowy za pieniądze narzeczonej.

Rajczyk przy badaniu gorąco żałował swego czynu i płakał. Obecnie przekazany został do dyspozycji sędziego śledczego i umieszczony w więzieniu na Zawodziu.

Zbrodni zabójstwa dokonał po obfitem uraczeniu się wódką, gdyż do Michalików przybył już o godz. 5-ej z butelką wódki, którą częstował wszystkich domowników W pewnym momencie wyjął rewolwer i strzelił w podłogę dla zabawy, czem ogromnie przestraszył całą rodzinę. Po kilku nowych kieliszkach chciał wywołać narzeczoną na podwórze, pod pozorem, że ma jej coś ważnego do powiedzenia, a gdy odmówiła tej propozycji, gwałtownym ruchem się wystrzałem w skroń pozbawił ją życia.

Gdy matka zagrodziła mu drogę skierował lufę w jej piersi. Oszołomiony nieszczęściem ojciec rzucił się na ratunek córki, a w tym czasie zabójca nerwowym krokiem podążył do swego mieszkania przy ul. Narutowicza 192, gdzie w godzinę później, na widok policji uciekł do ogrodu i przestrzelił sobie klapę od marynarki.

Stefanja Michalikówna skonała po godzinnej męczarni, w czasie której dawała jeszcze słabe oznaki życia.

Nie do wiary, a jednak prawdziwe!

POGORZELEC Z CHORĄ ŻONĄ I 9-CIORGIEM DZIECI ZAMIESZKAŁ W CHLEWIE I OD CZERWCA OCZEKUJE NA ODBIÓR ASEKURACJI.

Do redakcji naszego „Kurjera" zgłosił się mieszkaniec wsi Cisie, gminy Węglowice Roman Kwiatkowski, który nam opowiedział fakt następujący:

W dniu 10 czerwca spalił mu się dom wraz z warsztatem bednarskim od uderzenia pioruna. Nieszczęsny pogorzelec zamieszkał z żoną i dziewięciorgiem dzieci w chlewie. Cała rodzina sypia na barłogu słomy, a pomieszczenie całe znajduje się w okropnych warunkach sanitarnych. Sieczkę dla koni rznie na podwórzu, musi więc czekać na odpowiednią pogodę bez wiatru, a żywy inwentarz po całych dniach pozbawiony jest paszy. Kartofle gniją w piwnicy, na której dach spłonął, i cały dobytek idzie na marne. Żona pogorzelca rozchorowała się z chłodu, nędzy i zmartwień, dzieci w tych warunkach pozostają bez łyżki gorącej strawy, której niema kto ugotować!...

A jednak pogorzelec ów nie jest bezdomnym nędzarzem. Z powszechnego urzędu ubezpieczeń należy mu się asekuracja w sumie, sięgającej 3.500 zł., lecz sumy tej, pomimo usilnych zabiegów i starań do tej pory nie może odebrać. Rzecz wprost nie do wiary, a jednak prawdziwa! Gdyby zachodziły jakieś wątpliwości do przyczyny pożaru, zwłokę tę możnaby jeszcze czemś umotywować, ale w danym wypadku niema wszak żadnych wątpliwości.

Uważamy, że sprawą tą powinien się bliżej zainteresować wojewódzki delegata ministerjum pracy i opieki społecznej, izby panów referentów zakładu ubezpieczeń nakłonić, bodaj w imię litości nad nieszczęśliwym pogorzelcem, do pośpieszniejszego załatwienia spoczywającego pod suknem lub w tece podania Romana Kwiatkowskiego o odbiór asekuracji, złożonego w końcu czerwca.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 15 Sobota

Dziś Jadwigi i T.
Jutro: Gawła op.
Wschód słońca; 6.4
Zachóds łońca 4.55

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 15 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.20. Płyty. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.10. Poranek szkolny ze Lwowa. 13.50. Wiad. wojskowe. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Słuch. dla dzieci. 16.25. Chwilka lotn. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Koncert popol. 17.40. Odczyt aktualny. 17.35. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka tan. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Wiad. ogrodnicze. 19.30. Na widnokręgu. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Muzyka lekka. 20.55. Wiad. sport. 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05. D. c. koncertu. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Feljeton p. t. W wielkim hotelu. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Niedziela, 16 października

10.00. Naboż. z Krak. 11.35. Odczyt misyjny. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Poranek symf. z Filh. Warszawskiej. 14.00. Kom. roln. 14.05. Porady weterynaryjne. 14.25. Muzyka ze Lwowa. 14.40. Co słychać, o czem wiedzieć trzeba. 15.00. Muzyka ze Lwowa. 16.00. Co się dzieje na świecie. 16.13. Strażnik piramid. 16.25. Płyty. 16.40. Kom. Zw. Pracown. Gmin wiejskich. 16.45. Kącik językowy. 17.00. Koncert solistów. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.20. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.25. Zrzędność i przekora. 20.00. Koncert popul. 20.55. Wiad. sport. 21.05. D. c. koncertu. 22.00. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

KATOWICE.

Sobota, 15 października.

11.50. Komunikat meteor. z Warsz.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 13.10. Poranek szkolny. ze Lwowa. 13.50 Wiadomości wojskowe. 14.00. Intermezzo muz. 14.15. Kom. gospod. 14.25. Kom. gospodarczy z Warsz. 16.00. Tr. z Warsz. 16.30. Intermezzo muz. 16.40. Odczyt z Wilna. 17.00. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Feljeton sport. 19.10. Rozmaitości. 19.20. Tr. z Warsz. 20.00. Legjony Polskie w pieśniach wojennych. 22.05. Tr. z Warsz. 23.00. Muzyka tan.

—oOo—

OGÓLNA.

MIANOWANIA W SĄDOWNICTWIE.

Sędzia grodzki Ignacy Polak mianowany został sędzią okręgowym w Sosnowcu, wiceprezes sądu okr. w Radomiu Bronisław Kowalski sędzią okręgowym w Wilnie, sędzia okręgowy Karol Sroczyński z Radomia sędzią śledczym w Warszawie.

Prezydent R. P. podpisał następujące nominacje: prezesa sądu najwyższego Witolda de Michelisa na pierwszego prokuratora sądu najwyższego.

Notarjusza przy wydziale hipotecznym sądu grodzkiego w Łodzi Jana Rzymowskiego na prezesa sądu najwyższego.

Naczelnika wydziału w ministerjum sprawiedliwości p. Wacława Dlouhego, na prokuratora sądu najwyższego.

Prezesa sądu najwyższego i członka komisji kodyfikacyjnej Rzplitej Bolesława Pohoreckiego na prezydenta komisji kodyfikacyjnej.

—oOo—

(o) **Projekty nowych rozporządzeń w dziedzinie opieki społecznej.** W ministerjum opieki społecz. opracowywane są obecnie dwa projekty rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej, jedno w sprawie walki z chorobami wenerycznemi, drugie w sprawie walki z gruźlicą.

Ponadto opracowany jest projekt rozporządzenia nadzwyczajnego komisarza dla walki z epidemjami, którym jest minister opieki społecznej, w sprawie produkcji, przewozu i handlu mlekiem, owocami, jarzynami itp.

W ministerjum opieki społecznej przygotowane jest również rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia prezydenta Rzplitej o chowaniu zmarłych.

(o) **Państwowa szkoła rolnicza męska „Bratne" w Gołootczynie podaje do** wiadomości, że nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 16 stycznia 1933 roku. Zapisy są już przyjmowane. Nauka w szkole trwa jedenaście miesięcy i jest bezpłatna. Przy szkole jest internat. Utrzymanie w internacie kosztuje około 20 zł. miesięcznie.

Dla pilnych a niezamożnych uczniów szkoła posiada stypendja.

O bliższe szczegóły, dotyczące programu szkoły i warunków przyjęcia, należy się zwracać do zarządu szkoły p. Gołotczyzna woj. w warszawskie. Stacja kolejowa Goołtczyzna.

(o) **Zwrot opłat szkolnych funkcjonarjuszom państwowym.** Funkcjonarjusze państwowi obowiązani są, w celu otrzymania zasiłku szkolnego, przedstawić zaświadczenie kuratorjów okręgów szkolnych o braku wolnych miejsc w szkołach państwowych. Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego poleciło kuratorjum, aby przedłużyły wydawanie tych zaświadczeń jeszcze obecnie, o ile istotnie w szkołach państwowych miejsc wolnych niema. W przeciwnym wypadku kuratorja mają wskazywać zgłaszającemu się funkcjonarjuszowi szkołę państwową, do której dziecko będzie przyjęte.

—oOo—

Z Częstochowy.

— **550-lecie sprowadzenia cudownego obrazu.** W sali rady miejskiej w Warszawie w niedzielę, dnia 16 października r. b. o godz. 5-ej popołudniu odbędzie się „uroczysta akademja ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej" z okazji 550-lecia sprowadzenia cudownego obrazu na Jasną Górę.

Przemawiać będą: ks. kanonik Wł. Osiński, profesor seminarjum i pp.: Marja Friedrich-Brzozowska, radny St. Spasiński i red. Z. Z. Żyżkowski.

Część koncertowa będzie b. bogata.

— **W sprawie pożegnania p. starosty Kühna.** W ub. czwartek o godzinie 8-ej wieczorem odbyło się w magistracie zebranie przedstawicieli władz i społeczeństwa, w celu opracowania programu pożegnania p. starosty Kühna. Obrady zagaił p. komisarz Mazur, zapraszając na przewodniczącego dyr. Płodowskiego, a w skład prezydjum weszli: gen. Dąbkowski, kom. Mazur, dyr. Matula, dyr. Stelens, dyr. Kobyłecki i zastępca komisarza p. Madeyski.

Po dłuższej dyskusji postanowiono utworzyć fundusz na wydawnictwo monografji pt. „Ziemia częstochowska", którego wydaniem zajmie się tow. popierania kultury regjonalnej.

Ponadto w niedzielę, 23 bm. odbędzie się uroczysta akademja z udziałem władz, przedstawicieli instytucyj i społeczeństwa.

Wszystkie organizacje proszone są o deklarowanie swych wkładów na fundusz wydawniczy. Bliższych informacyj w tej sprawie udziela pan kom. Madeyski.

— **Zespół chóru jasnogórskiego żegna Częstochowę.** Rozstając się z Częstochową chór jasnogórski z nowozaangażowanym dyrygentem i śpiewakiem opery p. Stanisławem Kouzerem na czele urządza koncert pożegnalny, który odbędzie się 22 października br. w sali „Panorama" pod wysokim protektoratem: J. E. księdza biskupa dr. T. Kubiny. p. starosty Kühna, p. generała Dąbkowskiego i p. komisarza Mazura.

Program koncertu zasługuje na uwagę, gdyż zawiera najcelniejsze utwory największych mistrzów muzyki religijnej.

Prócz całego zespołu wystąpią soliści z bogatym repertuarem przy akompanjamencie organu.

Bilety po cenach b. umiarkowanych, a m. od 30 i 50 groszy wzwyż można nabywać w „Renomie", a w dniu koncertu w kinie „Panoramy" od godz. 16-ej. Należy przypuszczać, że społeczeństwo naszego miasta pożegna poprze miłą pożegnalną imprezę chóru jasnogórskiego.

— **Nominacja częstochowianina.** Wśród nowych nominacyj w sądownictwie, ogłoszonych w dniu 12 października, częstochowianin, wychowaniec miejscowego gimnazjum, radca ministerjalny p. Józef Wajzner został mianowany wiceprokuratorem sądu okręgowego w Warszawie.

— **Z teatru kameralnego.** Dziś po raz czwarty arcydzieło Al. hr. Fredry: „Pan Jowialski" w premjerowej obsadzie zespołu naszego teatru. Początek punktualnie o godz. 8 min. 15 wiecz.

W sobotę, dnia 15 i w niedzielę, dnia 16 bm. o godzinie 4-ej popoł. dwa pierwsze w sezonie przedstawienia popularne po cenach zniżonych.

Na te przedstawienia wybrała dyrekcja teatru znakomitą komedję Kiedrzyńskiego: „Szczęście od jutra".

Bilety w cenie od 60 gr. są do nabycia w „Renomie".

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dnia 15 na 16 bm. dyżurują apteki: p. Kozerskiego, II Aleja 26 i apteka na Ostatnim Groszu.

— **Walne zgromadzenie członków związku nauczycielstwa polskiego.** W dniu 16 października br. o godzinie 10-ej w I terminie lub o 11-ej w drugim terminie w sali gimnastycznej szkoły nr. 14 przy ul. Waszyngtona nr. 62 odbędzie się nie odwołalnie walne zgromadzenie członków związku nauczycielstwa polskiego oddziału powiatowego w Częstochowie przy współudziale delegata zarządu głównego.

— **Za to, że kradli węgiel, będzie im teraz ciepło.** Za kradzież węgla z wagonu spisano doniesienie na Stefana Chadrysia (Górki 4) i Figzała Edwarda (Wiejska 11).

— **Bójka w parku Staszyca.** Piwowarczyk Ludwik i Prymula Kazimierz, zam. w Ojcowie zameldowali policji, że w parku Staszyca zostali pobici przez nieznanych osobników.

— **Pobity na środku alei.** Goldsztajn Józef (Ogrodowa 3) na ulicy Najśw. Marji Panny został pobity przez Pawła Karwowskiego (ul. Najśw. Marji Panny 16).

— **Garnkiem żelaznym po głowie.** Kosecka Julja (ul. św. Barbary 42) doniosła policji o pobiciu jej garnkiem żelaznym przez Stanisławę Klamer, zam. tamże.

— **Drobne kradzieże.** Gładyszowi Herykowi (ul. Marysi 43) skradziono z podwórza kurę, wart. 4 zł.

— Desperak Zofja (ul. Najśw. Marji Panny 8) zameldowała, że z mieszkania skradziono jej sukienkę, wartości 10 zł.

—oOo—

Z KIELC.

(k) **Likwidacja niebezpiecznej szajki złodziei i włamywaczy w Kielcach.** W Kielcach już od szeregu miesięcy grasowała bezkarnie dobrze zorganizowana i nieuchwytna szajka włamywaczy, którzy dokonali szeregu większych kradzieży u Majera Tarki, Ludwika Kani, Wojciecha Sroki, Józefa Gerszonowicza i Moszka Rozenblatta.

W toku prowadzonych przez policję dochodzeń ustalono, że sprawcami tych kradzieży byli bracia: Franciszek i Jan Nazarowie, zam. przy ul. Młynarskiej nr. 10, Piotr Podolski, zam. na Przedm. Piaski nr. 11, Stanisław Mołda z Posłowic, pow. kieleckiego, Władysław Polosek, Kaczówka nr. 24 i Stanisław Zając, zam. na Przedm. Piaski — Skrzetle, których aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Wszyscy aresztowani znani są policji, jako zawodowi złodzieje i włamywacze.

W toku śledztwa aresztowani przyznali się do popełnionych kradzieży i oświadczyli, że skradzione przedmioty sprzedali znanym paserom: Michałowi i Stanisławowi Żakom, zam. na Karczówce, pod Kielcami, których również aresztowano.

(k) **Napad i rabunek.** W nocy na 10 października br. 2 bandytów dokonało napadu z bronią, na mieszkanie Józefy Śledź we wsi Werduna, gm. Jurkowice, pow. sandomierskiego, której zrabowali 10 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

(k) **Kto skradł garnitur?** Djament Sura, zam. w Kielcach, przy ul. Piotrkowskiej nr. 22, zameldował w policji, że w ciągu ostatnich 3 tygodni z niezamkniętego mieszkania ktoś skradł jej mężowi Ickowi garnitur, wartości 70 zł.

—o—

Z Radomska.

(r) **Fałszywe 5-cio złotówki** Onegdaj na targu w Radomsku było kilkanaście wypadków, że jacyś nieznani osobnicy za nabywany drób, nabiał i t. p. rzeczy od gospodarzy wiejskich płacili fałszywemi 5-cio złotówkami. Między innemi Genowefa Kubik ze wsi Żarki za sprzedaną gęś otrzymała fałszywą 5-cio złotówkę, o czem zawiadomiła w komisarjacie p. p. w Radomsku.

(r) **Wyścigi członków koła młodzieży wiejskiej.** Koło młodzieży wiejskiej we wsi Widawka, pow. radomkowskiego w dniu 9 bm. urządziło zabawę, połączoną z wyścigami dla mężczyzn na przestrzeni 1000 mtr., dla kobiet zaś 400 mtr. Z mężczyzn pierwszy do mety przybiegł Zygmunt Opic w ciągu 3 minut 15 sekund, z kobiet Wacława Wrońska

(r) **Pożar stodół we wsi Radziechowiec.** W dniu wczorajszym spaliły się stodoły gospodarzy: Józefa Kulisia i Jana Madziaka, zam we wsi Radziechowice, pow. radomskow skiego. Pastwą płomieni padły stodoły wraz ze zbożem. Pożar tylko dzięki zlokalizowaniu przez przybyłą straż radomskowską nie przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

(r) **Za kradzież 1 zł. 40 gr. rok więzienia.** Onegdaj sąd grodzki w Radomsku rozpatrywał sprawę Józefy Szymczyk, zam. w Częstochowie przy ul. Rocha 10, oskarżonej o to, że w dniu 23 września 1932 r. dokonała kradzieży kieszonkowej, kradnąc 1 zł. 40 gr. Madejczykowej z Radomska. Józefa Szymczyk z polecenia sądu grodzkiego została osadzona w areszcie miejskim w Radomsku i w dniu wczorajszym była rozpatrywana jej sprawa. Mocą wy roku wspomnianego sądu skazano złodziejkę na rok więzienia.

(r) **Kradzież roweru.** Kowalczyk Piotr z Radomska, Kilińskiego 4, zameldował w komisarjacie p. p., że z komórki skradziono mu rower męski, wartości 60 zł. Policja szuka złodzieja.

(r) **Teatr świetlny „Kinema" w Radomsku.** Dziś t. j. w sobotę na ekranie film p. t. „Czterech z legji". W rołach głównych Wagner Baxter i Myrna Lay.

—o—

Z ZAGŁĘBIA.

POSEŁ CZERNICHOWSKI W ZAGŁĘBIU!

W najbliższą niedzielę, zjedzie do Zagłębia znany działacz na polu gospodarczem, pos. Czernichowski, i wygłosi dwa odczyty o sytuacji gospodarczej w kraju.

O godz. 10 rano odczyt ten wygłoszony zostanie w „Kuźnicy" sosnowieckiej, (ul. Warszawska 22), a o godz. 16 w „Kuźnicy" dąbrowskiej (ul. 3 maja 4).

Odczyty te, które zainaugurują sezon odczytowy B. B. W. R na naszyn terenie, zgromadzić winny wszystkich interesujących się obecną sytuacją gospodarczą państwa.

(z) **Dzikie szybiki.** Od pewnego czasu na terenie Zawiercia coraz bardziej rozszerza się wydobywanie węgla w dzikich szybikach, przytem zawsze na cudzych terenach. To też onegdaj policja likwidując działalność jednego z dzikich szybików pociągnęła do odpowiedzialności karnej Zygmunta Sośnierza (Porębska 16.)

—oOo—

(s) **Osobiste.** Były nauczyciel seminarjum męskiego w Sosnowcu p. Józef Wierzbicki kierownik seminarjum w Jedrzejowie, powołany został na stanowisko dyrektora gimnazjum państw, w Mielcu, woj. krakowskiem.

(s) **Lekcje tańców w szkołach.** Dla rozbudzenia życia towarzyskiego wśród młodzieży, większego przywiązania do zakładu i nauczycieli w kilku szkołach odbywają się obecnie lekcje tańców, pod nadzorem ciał nauczycielskich. Lekcje te prowadzi p. Nina Cichoniowa, członkini międzynarodowego stowarzyszenia tancmistrzów.

—oOo—

HUMOR.

ZNA SWOICH KLIENTÓW.

Do atelier fotograficznego wchodzi amator konnej jazdy.

— Chciałbym dać się sfotografować na koniu.

— Aha! Zdjęcie błyskawiczne! — od powiada fotograf.

ODSTRASZAJĄCY PRZYKŁAD.

Wychowawczyni (do małej Elżuni, która przygląda się posągowi Venus z Milo):

— Widzisz? I ty tak będziesz wyglądać, jeśli nie przestaniesz obgryzać paznokcie.

SPOTKANIA LIGOWE.

Jutro odbędzie się 6 spotkań o mistrzostwo ligi, grać będą:

Warszawianka — 22 p. p., Garbarnia — Polonia, Czarni — Wisła, Warta — Pogoń, ŁKS.—Cracovia, Ruch — Gegja.

O wejście do ligi grają: **1 p. p. leg.— Legja (Poznań) 1 Podgórze — Polonja (Przemyśl).**

Obrazki sądowe.

KOBIETY, KTÓRE MAJĄ ZA DŁUGI JĘZYK.

Nie pochodziła z królewskiej rodziny, chociaż ojciec nazwisko rodowe Król posiadała, do niej w całej dzielnicy przylgnęło miano Królowej, albo w skróceniu Królki.

Stefanja Król, lat 27, mieszkała z ojcem i dzieckiem w jednem pomieszczeniu mieszkalnem, pędząc tryb życia pracowity i spokojny.— Gdy czasy się pogorszyły, odnajęła jeden kąt wolny robotnicy Stanisławie Walaszczyk, lat 36, która z opłacania czynszu wywiązywała się solidnie, dopóki pracowała w fabryce. Ale gdy straciła pracę, przestała płacić i wcale nie poczuwała się do obowiązku zwolnienia zajętego kąta. Na tem tle wynikały często sprzeczki, aż pewnego razu przebrała się miarka...

Stary Król, powracając w nocy, począł czynić wymówki Walaszczykowej, a wówczas odezwała się córka:

— Do kogo ojciec będzie mówił do starej... (Tu nastąpił epitet nie nadający się do powtórzenia w druku).

— Jak ja taka, to i ty taka, bo też miałaś dziecko — odpowiedziała Walaszczykowa i rozpoczęła się kłótnia na całe podwórze, aż szyby pobrzękiwały w oknach. Ojciec tymczasem mitygował:

— Córko, uspokój się, bo przegrasz!...

Ostatecznie sprawa oparła się o sąd grodzki. Walaszczykowa zaskarżyła Królową o zniewagi słowne.

Gdy sędzia Ogrodowski zapytał na wstępie:

— Może się pogodzicie?

Walaszczykowa energicznie potrząsnęła głową:

— Nie, bo ona jest młodsza, to nie powinna tak starszej ubliżać.

Po przesłuchaniu świadków i roz poznaniu sprawy sąd postanowił uznać Stefanję Król winną, lecz wobec wzajemności zniewag zwolnić od kary.

Ac.

Bezczelny złodziej serca i .. mamony „nabrał" biedną służącą i zwiał.

Do Król. Huty przed niedawnym czasem przybył mieszkaniec Przybysławic, pow. olkuskiego niejaki Władysław Nowakowski, który

w mig rozkochał

w sobie, niebrzydką zresztą pannę Reginę Pelcównę, służącą.

Zrazu dziewczyna

nie dowierzała amantowi,

skoro jednak wkrótce potem bez zastrzeżeń zakochała się w Nowakowskim, między kochankami zawiązał się

bliższy stosunek,

dzięki czemu Nowakowski mógł korzystać z „ofiarności" swej najdroższej.

Dobrał się więc

do jej kabzy,

z której czerpał tak długo, jak tylko w niej starczyło mamony. Nie żałowała mu pieniędzy, boć to rzecz wprawdzie **ciężką pracą nabyta** — jednak osiągalna, zwłaszcza, że kochanek „czynił przygotowania" do małżeństwa.

W czerwcu rb. pożyczywszy od Reginki ostatnie jej oszczędności w kwocie 240 zł. Nowakowski „buchnął" na drogę jej zegarek i nie pożegnawszy się nawet

zwiał kędy pieprz rośnie.

W sercu biednej dziewczyny pozostała pustka i straszny żal do wiarołomnego narzeczonego. Ból podwajał jeszcze fakt, że z ucieczką najdroższego utraciła ona nadzieję na odzyskanie „pożyczonej" gotówki.

Strapiona i zbita na duchu Pelców__na udała się do policji,: prosząc o pomoc w

odszukaniu najdroższego.

A no, i tak bywa w życiu.

Z działalności izby przem.-handlowej w Sosnowcu

SPRAWA PODATKU KOMUNALNEGO OD TOWARÓW PRZEWOZOWYCH KOLEJAMI. — BUCHALTERZY DYPLOMOWANI.

W dniu 13 br. odbyła się w izbie przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, pod przewodnictwem wiceprezesa E. Gruszczyńskiego, konferencja w sprawie podatku komunalnego od towarów, przywożonych kolejami (podatku ładunkowego), pobieranego przez magistrat m. Sosnowca.

W konferencji tej, prócz radców izby, wzięli również udział delegaci stowarzyszeń handlowych i przemysłowych m. Sosnowca, przedstawiciele zainteresowanych firm przemysłowych i handlowych, przedsiębiorstw ekspedycyjnych oraz kierownik kolejowej ekspedycji towarowej.

Po przedstawieniu sprawy przez referenta izby Siekańskiego, który zaznajomił obecnych z dotychczasowym tokiem prac w tej sprawie, jakoteż stanowiskiem, zajętem przez magistrat m. Sosnowca, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wskazano na nieracjonalność istnienia podatku ładunkowego i jego szkodliwy wpływ na obroty handlowe. Z racji bowiem istnienia tego podatku gros przewozów do miasta Sosnowca unika drogi kolejowej, posługując się swemi środkami przewozowemi, względnie przesyłki kierowane są do pobliskich stacyj kolejowych na Górnym Śląsku, gdzie podatek ładunkowy nie jest pobierany a skąd już z pominięciem kolei dowożone są do Sosnowca. W wyniku tej praktyki ponoszą straty z jednej strony magistrat, z powodu ustawicznego zmniejszania się wpływów z tego podatku, z drugiej zaś strony kolej, która traci na przewoźnem. Powodem tego stanu rzeczy są w pierwszym rzędzie zbyt wysokie stawki podatku ładunkowego, które zwłaszcza w obecnej chwili znacznego spadku cen dają się bardzo dotkliwie odczuć. Zebrani na konferencji wskazywali na szereg przykładów ilustrujących dobitnie procentowe obciążenie towaru przewoźnem, podatkiem obrotowym i podatkiem ładunkowym, na tle których to przykładów bardzo wyraźnie uwydatniała się niewspółmierność kosztów, ponoszonych przez odbiorcę towaru z tytułu ładunkowego.

W wyniku obrad powyższej konferencji, izba zamierza zwrócić się do magistratu m. Sosnowca o podjęcie wspólnych prac w formie powołania specjalnej komisji nad możliwościami jaknajdalej idącej rewizji stawek podatku ładunkowego w ten jednak sposób, by przy mniejszych stawkach magistrat miał jednak zapewnione dochody z tego źródła.

W dniu 14 bm. odbyła się w izbie pod przewodnictwem wiceprezesa E. Gruszczyńskiego, konferencja w sprawie zaopinjowania projektu rozporządzenia o buchalterach dyplomowanych. W wyniku obrad tej konferencji, w której brali udział pp. r. Ł. Rubinlicht, dyrektor K. Wosiński, L. Piętka i po zreferowaniu sprawy przez referenta T. Siekańskiego wypowiedziano się za wejściem w życie wspomnianego rozporządzenia, wprowadzając do niego szereg poprawek, przeważnie w kierunku zaostrzenia warunków uzyskania tytułu buchaltera dyplomowanego, jakoteż wyeliminowania wpływu związków zawodowych buchalterów na możność uzyskania tego tytułu, przekazując to prawo w całości specjalnie do tego celu powołanej komisji egzaminacyjnej.

Wiece BBWR. w woj. kieleckiem.

Ubiegłej soboty i niedzieli odbyły się wiece i zebrania BBWR. w Kielcach, Sędziszowie, Smardzewicach, Dąbrowie nad Czarną i Działoszycach, na których posłowie Czernichowski, Sanojca, Straszyński oraz szereg działaczy miejscowych B. B. W. R. wygłosili przemówienia, w których wskazali na środki, przedsięwzięte w kierunku zmniejszenia rozpiętości cen artykułów rolnych i przemysłowych, oraz scharakteryzowali szkodliwą dla państwa działalność t. zw. obozu wielkiej Polski, już rozwiązanego przez władze w Małopolsce Wschodniej i na Pomorzu.

W Opocznie zjawiła się nawet w czasie przemówienia posła Czernichowskiego bojówka obwiepolska, lecz została przez zebranych wyrzucona z sali, a przemówienie referenta BBWR., traktujące poważnie aktualne bolączki gospodarcze, przyjęto burzliwemi oklaskami.

Na terenie województwa kieleckiego odbyły się ubiegłej niedzieli wiece publiczne w Jangrocie, (pow. miechowski), oraz Bolesławiu i Wolbromiu (pow. olkuski).

Na tych wiecach pp. posłowie z okręgu krakowskiego w przemówieniach swych poruszyli aktualne sprawy gospodarcze, w szczególności prowadzoną przez BBWR. walkę o zniżkę cen przemysłów skartelizowanych, oraz wyszczególnili przedsięwzięte przez rząd środki walki ze skutkami kryzysu.

Straszliwa plaga wilków.

W ostatnich dniach na terenie powiatu mołodeczańskiego, wołożyńskiego, a obecnie na terenie pow. baranowickiego i słonimskiego pojawiły się wielkie gromady wilków. Setki wilków grasują na terenie gm. kostrowickiej, gdzie w biały dzień zuchwale porywają owce, cielęta i duszą konie. Ze względu na brak broni, włościanie są bezsilni wobec szkodników, gdyż trudno odpędzić napastników kijem, zwłaszcza, iż wilki napadają nawet i na ludzi. Na terenie gm. kostrowickiej w ostatnich dniach wilki udusiły około 20 sztuk żywego inwentarza. Poszkodowani włościanie zwrócili się do władz starościńskich o pomoc. Z polecenia władz przeprowadzona została pierwsza obława na szkodniki. W wyniku kilkugodzinnej obławy zastrzelono 8 wilków.

Na terenie pogranicznych wsi odcinków Rubieżewicze, Kozdrowicze, Domaniewicze i Suchodowszczyzna zauważono wielkie stada wilków, które przybyły z terenu Białorusi sowieckiej. Wilki poczęły już nawet na drogach napadać na przejeżdżających włościan i kupców. W miejscowościach tych są urządzane obławy.

W związku z ukazaniem się większej ilości wilków o tak wczesnej porze (wilki przeważnie ukazują się w końcu listopada lub w pierwszych dniach grudnia) zabobonni włościanie i kobiety prorokują bliską wojnę lub inny kataklizm. Tłumaczą oni to tem, iż w 1913 roku w m. październiku również wielkie stada wilków pojawiły się w lasach i na drogach gminnych i wiejskich. Wczesne ukazanie się wilków sprowadziło największe nieszczęście ludzkości, a mianowicie wszechświatową wojnę 1914 roku.

Człowiek z piwnicy śmierci

ZBIR REWOLUCJI BOLSZEWICKIEJ PANKRATOW.

„Miał lat 27, zgoloną czaszkę, błyszczące oczy. Był stale napół pijany, zdaleka czuć go było wódką". Takiemi słowami określa słynnego kata rewolucji bolszewickiej Pankratowa znany rosyjski pisarz Kessel.

Samobójcza śmierć kata o czułych nerwach, Ellisa, nasunęła pisarzowi wspomnienie

o kacie, który ucale nie miał nerwów

i który w pierwszym roku rewolucji bolszewickiej zgładził setki skazańców politycznych.

Pankratow, prosty chłop. został katem czeki po śmierci Emeljanowa.

Zawód swój wykonywał z prawdziwem zamiłowaniem.

Co rano, nawet, gdy go nie wzywano, przychodził do więzienia i przez okienka — judasze *obserwował swoje przyszłe ofiary.* Znał wszystkich więźniów i często obsypywał ich wymysłami.

Popołudniu zbierał gromadkę skazanych i sam zapędzał ich

do piwnicy, będącej miejscem egzekucyj.

Z nastaniem zmroku, wydobywał on olbrzymi rewolwer i zaczynał swą potworną robotę.

W rzadkie dnie, kiedy nie było w więzieniu egzekucji, Pankratow wychodził na miasto, ale zawsze „na wszelki wypadek" mówił, gdzie będzie.

Wiedział, czemu to czyni.

Pewnego dnia, gdy przymierzał u szewca nowe buty, przybiegł komisarz z czeki i zawezwał go natychmiast na egzekucję.

Pankratow zdjął but i poszedł do więzienia. Potem wrócił, żeby przymierzyć drugi but.

Pomiędzy włożeniem jednego buta, a drugiego zgładził człowieka.

Kiedyindziej wywołano go z teatru, stracił troje ludzi i... wrócił na ostatni akt.

Ofiary swoje Pankratow rozbierał zawsze przed śmiercią, by *nie poplamić im ubrań krwią.*

„Rekwirował" też wszystkie cenne przedmioty ofiar, a szczególniej był chciwy na złote zęby, które wyrywał straconym natychmiast po śmierci.

Te przerażające sceny odbywały się w piwnicy, gdzie podłoga cementowa posiadała na środku rynnę, służącą do ściekania krwi. Mury były podziurawione kulami. W kącie stała ława, na której Pankratow zwykle siedział, czekając, aż mu żołnierze rzucą ofiarę.

Pankratow zbogaciwszy się na swem krwawem zajęciu wycofał się na prowincję.

Gazowy ołówek.

ZABAWNA SCENA W SĄDZIE.

Maszyna do pisania stukała monotonnie, jak codziennie.

Szef był w złym humorze, jak codziennie.

P. Erika Maass, miła i wzorowa sekretarka firmy, była już do tych objawów przyzwyczajona.

Ale to, co się stało owego dnia, nie było, bynajmniej, jak codziennie.

Szef zawezwał p. Erikę do siebie.

— Mam pilny list do wysłania. Proszę zapisać treść i przepisać na maszynie.

P. Erika sięgnęła po ołówek, leżący na biurku szefa, ale w tej samej chwili. gdy ołówek znalazł się w jej ręku, krzyknęła przeraźliwie.

Bo oto w ołówku coś pękło, trzasło, huknęło i w oczy dziewczyny trysnął gryzący płyn.

Okazało się, że ołówek nie był wcale ołówkiem, tylko pistoletem do gazów łzawiących, wykonanym w kształcie ołówka.

Sprawa oparła się o sąd.

P. Erika zaskarżyła firmę o odszkodowanie.

Szef bronił się na sądzie, że nic podobnego nie byłoby się zdarzyło, gdyby sekretarka nie bawiła się ołówkiem, leżącym na jego stole.

— Moja klientka, — zaprzeczył żywo adwokat p. Eriki — nie bawiła się ołówkiem, tylko chciała nim zapisać słowa szefa, ale gdyby nawet się bawiła, to, bądźmy sprawiedliwi, panowie sędziowie, któż z nas nie bawi się ołówkiem?

W chwili gdy to powiedział, zarówno sędzia, jak prokurator, jak adwokat strony przeciwnej ukradkiem usiłowali odłożyć ołówki, któremi się bawili...

Sąd przyznał słuszność p. Erice. Szef zapłaci jej odszkodowanie za przestrach i chorobę.

Most przez Ocean.

8 PŁYWAJĄCYCH WYSP NA DRODZE AMERYKA — EUROPA.

Już oddawna rozważa się projekt podziału drogi lotniczej między Europą a Ameryką przez wbudowanie w morzu wysp pływających dla lądowania samolotów i umieszczenia na nich środków zapędowych, warsztatów reperacyjnych i t. p.

Pierwotny plan użycia do tego celu starych statków zrealizuje w przyszłym roku pewne towarzystwo niemieckie.

Specjalnie do tego celu przebudowany wielki parowiec zostanie jako

sztuczny port lotniczy,

zakotwiczony na dnie morza między wyspami Azorskiemi a wyspą Fernando Noronha na Oceanie Atlantyckim.

Technicy amerykańscy pomysłowi temu dali rozmiary fantastyczne.

Zamiast jednej sztucznej wyspy, zamierzają oni umocować nawet na największych głębiach osiem pływających wysp z portami lotniczemi na najbardziej uczęszczanej linji Paryż — Nowy Jork.

Taka wyspa pływająca buduje się już u ujścia rzeki Delaware w Ameryce i miała już w tym roku stać się

pierwszem przęsłem mostowem

mostu powietrznego poprzez Ocean między kontynentami amerykańskim i wyspami Bermundskiemi.

Trwałość i praktyczność odnośnych konstrukcyj wypróbowano na wielkim modelu, który przez długi czas opierał się z doskonałym skutkiem falom i wichrom.

Armja techników opracowała plan ten w najdrobniejszych szczegółach.

Taka sztuczna wyspa tworzyć miała pozostające przy każdej pogodzie w pozycji poziomej lotnisko od długości 335 m., o szerokości 103 m.

Wyspa ta nastawia się zawsze w kierunku wiatru, posiada podbudowę z olbrzymich, powietrzem napełnionych pływaków, między któremi przepływać mogą fale morskie. Ogólna jej waga wynosi 18.000 ton.

Przewidziane są na tej wyspie oberże dla 700 ludzi hangary lotnicze, zakłady reparacyjne, składy materjałów zapędowych, stacje meteorologiczne i urządzenia świetlne dla lotów nocnych oraz

pomosty dla przybijania statków.

Narazie jednakże wykonanie tego planu z powodu przesilenia gospodarczego doznało opóźnienia, prędzej czy później jednakże doczekamy się chwili, kiedy przelecenie ponad Oceanem Atlantyckim z Europy do Ameryki nie będzie już należało do wyczynów bohaterskich.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

61.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juliusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Denryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej“ na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie ofertę de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Po dłuższem wahaniu Magdalena przyjmuje p. de Valandelle, który jej opowiada o miłości.

Magdalena godzi się obdarzyć go przyjaźnią, by mieć pieniądze na zaspokojenie swej zemsty.

Markiz ucieszony pożegnał Magdalenę i udał się do biura sprzedaży nieruchomości, gdzie kupił dla Magdaleny pałacyk. Magdalena po odejściu markiza rozmyślała nad tem co pomyśli o niej Claude. Nazajutrz przybył do mieszkania Magdaleny markiz de Valandelle z notarjuszem, w celu podpisania przez Magdalenę aktu kupna. Na zapytanie Magdaleny dlaczego ma podpisywać, markiz odrzekł, że jest to konieczne.

Magdalena podpisała akt kupna, dziękując serdecznie markizowi. Następnie napisała do Juljana Claude list, w którym donosiła, że odebrała sobie życie, poczem odjechała do nowego mieszkania. Claude, który od kilku dni nie odwiedzał Magdaleny, przybył na ulicę Marcadet i wiedząc, że w niedzielę zastanie Magdalenę, wstępował na schody, gdy usłyszał głos odźwiernej.

Odźwierna powiedziała Juljuszowi, że od czterech dni Magdalena nie wróciła do domu. Juljusz pewien był z tego, że Magdalena popełniła samobójstwo.

Tymczasem w willi jaworowej hr. de Lucenay załatwiał z p. Dauray kwestje finansowe. Ucieszony hojnością b. bankiera, hrabia obłudnie przyrzekł, że uczyni Henrykę szczęśliwą.

— Ach, panie, gdybym nie miał niewzruszonej nadziei uczynienia jej szczęśliwą, czyż przyjąłbym te wszystkie dobrodziejstwa? Przysięgam, że usprawiedliwię okazane mi przez pana zaufanie!

— Nie wątpię o tem... Po śniadaniu pojedziemy razem do Paryża, gdzie przedstawię pana mojemu bankierowi i podczas gdy ja z notarjuszem zajęty będę kwestją intercyzy, pan tymczasem ułatwisz się ze swemi interesami, t. j. dowiesz się w ajenejach o domach do sprzedania.

Wszedł lokaj i oświadczył, że podano śniadanie.

P. Dauray i hr. deLucenay udali się do sali stołowej, gdzie oczekiwała na nich pani Dauray z Henryką.

LVIII.

Zaraz po śniadaniu p. Dauray i przyszły zięć jego odjechali do Paryża.

W drodze hrabia myślał:

— Wszystko idzie tak dobrze i gładko, iż zaczynam się lękać, by nie zahaczyło się w ostatniej chwili! Jakiż to nieoceniony, prawie nieprawdopodobny teść z tego poczciwca Dauraya! Jak on pamięta o wszystkich moich potrzebach, jak hojnie je zaspakaja! Okazuje się, iż dobrze się stało, żem się zrujnował, bo gdybym pozostał przy dwuch miljonach, odziedziczonych po ojcu, nie spadłby mi z nieba dzisiaj tak kolosalny majątek. Chwilami zdaje mi się, że marzę, ale na szczęście, przebudzenie nie nastąpi!

W Paryżu, stosownie do ułożonego projektu, p. Dauray przedstawił hrabiego swemu bankierowi, poczem odjechał do notarjusza, Juljusz zaś udał się do jednej z ajencyj, zajmujących się sprzedażą domów.

—Jeżeli pan chce zapłacić gotówką — rzekł dyrektor zakładu — to mam przy ulicy Cyrkowej pałacyk, który może pan nabyć za bezcen. Właściciel jego jest zrujnowany i lada dzień będzie wywłaszczony przez wierzycieli. Choć powinienem dodać, że dom ten potrzebuje dość wielkiej reperacji...

— To nic nie szkodzi... — odrzekł de Lucenay.

Obejrzał dom, stamtąd udał się wprost do notarjusza, wypłacił zadatku sto tysięcy franków czekami wystawionemi na bankiera p. Dauraya i umówił się o przygotowanie aktu na dzień następny.

Wychodząc od notarjusza i zacierając ręce z zadowolenia, Juljusz myślał:

— Mój teść ma rację... Dla dozoru nad robotami potrzebuję człowieka zaufanego i to natychmiast, trzeba bowiem rozpocząć je jeszcze przed naszym wyjazdem.

Nagle uderzył się w czoło.

— Mam go — zawołał z uśmiechem. — Łotr wprawdzie i będzie mię okradał ile wlezie, ale za to oddany mi zupełnie, a to więcej znaczy niż wszystkie jego wady. Służył już u mnie, złapałem go na kradzieży i wypędziłem od siebie... Wezmę go teraz, będzie on mi pożyteczniejszy, aniżeli najuczciwszy człowiek!

Wszedł do kawiarni, kazał podać sobie kieliszek koniaku, pióro, atrament, papier, poczem odszukawszy w swym notatniku adres, napisał list następujący:

„Jan Dufour proszony jest o przybycie dziś wieczorem o dziewiątej do swego dawnego pana, ulica Ancienne - Comedie nr. 16-ty. Sprawa pilna i dla niego korzystna. Hrabia de Lucenay“.

Włożył list w kopertę, napisał adres i wysłał przez posłańca.

Następnie przypomniawszy sobie zalecenie p. Dauray, by wystarał się o świadków do ceremonji ślubu, wybrał z pomiędzy dawnych znajomych dwuch, z któremi niegdyś pędził wesołe życie, barona de Vervey i hrabiego de Saint - Roman i pojechał do pierwszego z nich, by się przypomnieć i prosić o tę przysługę. Szczęściem zastał ich obu razem.

— Więc ty nie umarłeś? — zawołał baron witając go.

— O ile wiem, to nie — odrzekł Juljusz śmiejąc się. — Nawet nie chorowałem.

— Wyglądasz doskonale! Skądże przybywasz? Z Japonji, czy z nad Kongo?

— Z kraju, w którym, jak mówią, miljony walają się na ulicach... Czy to prawda?

— Najzupełniejsza.

— Przywiozłeś-że z sobą choć kilka?

— Tylko trzy.

— Na serjo?

— Tak jest.

— Winszujemy! Brawo!

— W jakiż sposób zdobyłeś je?

— Przez sukcesję.

— Więc miałeś wuja w Ameryce?

— Nie miałem ani wuja ani stryja. Przypadkiem uratowałem z pożaru handlarza słoniny, który, umierając w dwa miesiące później, uczynił mię swoim spadkobiercą.

— I przyjechałeś do Paryża przepuścić te miljony?

— Przyjechałem się ożenić.

Baron i wice-hrabia spojrzeli na siebie z niedowierzeniem.

— Zdaje mi się, że zawracasz nam głowę.

— Wcale nie, a dowód w tem, że przybyłem prosić was na świadków ślubu, który odbędzie się za tydzień w merostwie Chennevieres.

— Rozumie się, że przyjmujemy. Lecz z kimże u djabła się żenisz? Czyżby i w takiem Chennevieres były posagi?

— Są i nawet bardzo pokaźne. Ta, z którą się żenię, ma ich aż trzy.

— Więc będziesz miał ich sześć! Śliczny grosz... winszujemy! A oprócz tego zapewne coś i w przyszłości?

— W przyszłości, po śmierci rodziców, nawet nie wiem ile miljonów!

— Ależ opowiadasz bajki czarodziejskie! Zaćmisz teraz wszystkich! Będziesz miał najlepsze konie i najpiękniejsze kobiety! Kiedyż odbędzie się ślub?

— Powiedziałem już, że za tydzień. O godzinie dziesiątej rano, na stacji Champigny czekać na was będą konie mego teścia, które zawiozą was do willi jaworowej w Chennevieres.

— Willa jaworowa — powtórzył Vervey — jeśli się nie mylę, należy do bogatego bankiera paryskiego Filipa Dauray.

— Właśnie z jego to córką się żenię.

— Czy przystojna?

— Piękna.

— No, jesteś szczęśliwy... Gdzieżeś ty poznał Daurayów?

— Ojciec mój miał z nim stosunki...

— Czy wielkie będzie przyjęcie w dzień ślubu?

— Nie. Po wyjściu z kościoła świadkowie i dwuch lub trzech najbliższych przyjaciół zbiorą się na śniadanie, a wieczorem lub najdalej następnego dnia rano, z żoną, która jest trochę cierpiącą i potrzebuje cieplejszego klimatu, wyjadę do Włoch.

Juljusz zapisał sobie imiona i nazwiska panów Vervey i de Saint-Roman celem podania ich wcześniej do akt w merostwie, podziękował im za przyobiecaną przysługę i wyszedł.

Następnie udał się do jednego z głośniejszych architektów w celu umówienia się o meljorację domu, zamówił go na dzień następny, wstąpił do restauracji na obiad i wrócił do siebie.

W kilka minut rozległ się u drzwi dzwonek i do pokoju wszedł Jan Dufour.

— Miałem zaszczyt otrzymać list od pana hrabiego... Jestem szczęśliwy, gdyż widzę, że pan hrabia raczył pamiętać o swoim wiernym słudze... Przychodzę po rozkazy.

— Bardzo mi przyjemnie, że widzę cię w innym stanie — odrzekł Juljusz śmiejąc się.

— Pan hrabia ma na myśli ów dzień, w którym mię spotkał cokolwiek chorym... ale wracałem wtedy z pogrzebu...

c. d. n.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia". Sosnowiec.